

LECTIO DIVINA

Znana i upowszechniona praktyka *lectio divina* poszła, niestety, w zapomnienie, względnie została zacieśniona do pewnych grup, na przykład mnichów. Ponowna lektura konstytucji soborowej *Dei Verbum* – o objawieniu Bożym, a konkretnie stwierdzenie w nr 25: „[...] również Sobór usilnie i szczególnie wzywa wszystkich wiernych, by przez częste czytanie Pisma Świętego nabywali wzniosłego poznania Jezusa Chrystusa. «Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa» (Hieronim, *Commentarium in Isaiam*. PL 24, 17)” stała się inspiracją do poniższej refleksji.

Wyjaśnijmy na początku, co rozumiano przez wyrażenie *lectio divina*. Zwykle określa się je jako lekturę słowa Bożego, lekturę wytrwałą, aktywną, personalną, przesyconą modlitwą, przeżywaną w wierze i miłości. Nie była to więc zwykła lektura, jak inne. Słowo Boże nazywano *sacra pagina*. *Lectio divina* i *sacra pagina* były wówczas synonimami. Katalogi biblioteczne podzielone były na dwa działy: księgi świeckie (*profani*) oraz Libri divini – stąd ich lektura nazywa się *lectio divina*. Czytanie stawało się oczywiście medytacją i modlitwą, nie chodziło w nim bowiem ani o egzegezę, ani o hermeneutykę czy teologiczne lub homiletyczne spożytkowanie. Lektura wypływała z umiłowania *sacra pagina*, a przede wszystkim z przekonania, że nie sposób czegokolwiek pojąć ze spraw Bożych bez modlitwy. Obowiązywała zasada: *legendo oro, orando contem-plo* – czytając modlę się, modląc się kontempluję. Do lektury wymagano wewnętrznej pokory, bez której słowo Boże nie może znaleźć oddźwięku w sercu człowieka; ona zapewniała misteryjną owocność słowa Bożego. Taka lektura Pisma Świętego była szkołą duchowości biblijnej, która jest duchowością życia. Każdego dnia powracano do studni Bożego słowa, jak Rebeka, by zaczerpnąć wody. Lektura znajdowała swoją realizację w życiu, zgodnie z *Księgą Powtórzonego Prawa*: „[...] słowo to jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić” (Pwt 30, 14). Broszurka wydana przez benedyktynów tynieckich w *lectio*

divina widzi spotkanie z żywym słowem Bożym oraz fundamentalny sposób szukania i spotykania Boga¹.

Ze słowem *legere* – czytać łączyło wyrażenia: *studiosus, intentus, assiduus*. Wyrażenia te można by oddać następująco: „cały w lekturze, cały w modlitwie – *totus in lectione, totus in oratione*². Czytanie stawało się po prostu modlitwą. *Lectio* i *oratio* były nierozdzielne. Prawdziwe jest również swoiste stopniowanie w *lectio divina*: czytanie – medytacja – modlitwa – kontemplacja.

Szczególnie miejsce w *lectio divina* zajmowało milczenie, ono ofiarowało bowiem gościnę słowu Bożemu. Służyło nie tyle osobistej modlitwie, lecz było czasem, w którym uczestnik lektury pozwalał na to, by słowo przenikało *ad intra* i kształtowało jego serce.

Lectio divina weszła w sam trzon tradycji monastycznej. Klasztory posiadały wyznaczone godziny na studium Pisma Świętego. Powtarzano natchnione słowa głośno, półgłosem, uczono się na pamięć, aby można je zawsze medytować. W *Regule* Benedykta cała niedziela poświęcona była takiej lekturze. Św. Hieronim taką lekturę umieścił po pracy, czyli pod koniec dnia, św. Augustyn z kolei w środku dnia. Z czasem ustaliła się jednak praktyka *lectio divina* na początku dnia. W ten sposób lektura Pisma w sposób zasadniczy kształtowała cały dzień. W ciągu pracy powtarzano wyuczone fragmenty Biblii, rozważając je. Zjawisko to określano jako *ruminatio* – przeżuwanie, roztrząsanie, rozważanie. W konsekwencji można więc było mówić o nieustannej modlitwie (por. Łk 18, 10). Szczególną miłością cieszyły się psalmy. Mawiano: *psalm zawsze na ustach, Chrystus zawsze w sercu*. Sentencję: *semper in ore psalmus, semper in corde Christus* wiąże się ze świętym Wulstanem³.

Korzeni takiej lektury należy szukać w synagodze, szerzej w umiłowaniu *Tory* przez naród wybrany, w jego trosce o zmemoryzowanie słowa Bożego i przeżywanie go. Hebrajskie *haga*, greckie *meletao*, łacińskie *meditari* wyrażało się i w geście, w słuchaniu czy szepcie. Ważnym etapem w *lectio divina* była wspólnota Esseńczyków w Qumran, w której jedną trzecią każdego dnia (3 do 5 godzin

¹ *Lectio divina. Boże czytanie*, Tyniec 1991, s. 7.

² *Vie de S. Basile*, cyt. za J. LECLERCQ, *Etudes sur le vocabulaire monastique du moyen âge*, Roma 1961, s. 133.

³ *Vie de saint Wulstan*, cyt. za jw., s. 135.

w zależności od długości dnia) poświęcano na lekturę *pagina sacra* i modlitwę⁴. Znaczący tego zagadnienia podkreślają, że Izajaszowe „[...] Drogę dla Jahwe przygotujcie na pustyni [...]” (Iz 40, 3) oznaczało właśnie staranne, wytrwałe studium Pisma Świętego.

Bezsprzeczną zasługą Orygenesesa oraz św. Hieronima pozostanie rozwój *lectio divina* wśród chrześcijan. Pierwszy z nich w szkole rabinów nauczył się takiego podejścia do Pisma Świętego, wyrażającego się w słowie *proseuchomai* – modlić się. Słowo to powracać będzie jak refren u Ojców Kościoła.

W wiekach VIII-XII nastąpiła pewna zmiana. *Lectio* była w dalszym ciągu intensywnie polecana, otwierano się jednak równocześnie na lekturę dzieł Ojców Kościoła, reguł monastycznych. *Lectio divina* stawała się w konsekwencji czasem lektury, medytacji, studium dzieł wybitnych osobistości. Od XIII wieku *lectio divina* przyjmuje charakter lektury intelektualnej, studium Pisma Świętego, niekiedy z pominięciem wymiaru życia duchowego⁵.

Rozmiłowanie w lekturze Pisma Świętego wyrażało się w wielu metaforach; *lectio divina* jest pokarmem (por. Ez 3, 1; Obj 10, 8-11), nawiedzeniem człowieka ze strony Boga, który pyta człowieka, jak Adama: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9). Emanuel Levinas współcześnie odwołał się do metafory pieśzyczoty, pogłaskania. Pieśzyczota, pisał, nie jest tylko ochroną organizmu, powierzchownością bytu, lecz stanowi rozpiętość pomiędzy tym co widoczne a niewidzialnym. To co w pieśzyczocie jest poszukiwane, jakby w niej było, faktycznie nie jest tam⁶. Lektura Pisma Świętego jako pieśzyczota oznacza relację bliskości realizującą się w czytelniku. Jest ona równocześnie relacją szacunku, pewnego dystansu, ponieważ Boga nie można ogarnąć. Wiecznie Inny jest stale przed człowiekiem. Autor *Pieśni nad Pieśniami* odnotował: „Otworzyłam ukochanemu memu, lecz ukochany mój już odszedł i znikł” (Pnp 5, 6). Nie należy także zapominać o metaforze zwierciadła. Pismo Święte pełni rolę najwierniejszego zwierciadła. Posługiwanie się nim odwraca uwagę od siebie i prowa-

⁴ 1 QS 6, 7.

⁵ P. BONNERUE, *Lectio divina*, w: A. VAUCHERZ (red.), *Dictionnaire encyclopedique du Moyen Age*, Paris 1997, t. 1, s. 878.

⁶ *Autrement d'être ou au dela de l'essence*, Paris 1974, s. 142-144. Por. tenże, *Le temps et l'autre*, Paris 1979, s. 82-83. Zaczepiłem z art. siostry dominikanki A. LECU, *Autour de la lectio divina*, w: „La vie spirituelle” 733 (1999), s. 858-609.

dzi do drugiego człowieka, uwyrażnia na pytanie Boga: „[...] Gdzie jest brat twój [...]?” (Rdz 4, 9); „[...] udaj się do moich braci i powiedz im [...]” (J 20, 17) czy Pawłowe: „Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugih” (Flp 2, 4).

Zamierzeniem *lectio divina* jest exodus – wyjście od siebie ku drugiemu, ku światu. W niej spotykają się modlitwa i ethos. Uwielbienie Boga zwieńczone jest służbą bratu.

Lectio divina jest aktem liturgicznym, stanowi bowiem uwielbienie objawiającego się Boga, jest poszukiwaniem woli Najwyższego, wymagając postawy paschalnej i służby dla innych. Miłość względem innych jest uwielbieniem Boga. Czytający wpisują się w jakiś sposób w księgę, którą czytają⁷. Stąd stawia się teologiczne pytanie: jaki jest charakter *lectio divina*. Wspomniane wyżej elementy prowadzą do traktowania *lectio divina* jako *sacramentale*.

Wyciągnijmy pod koniec tej krótkiej refleksji praktyczne wnioski. Nie potrzeba przypominać znaczenia słowa Bożego w liturgii. Bez rozmiłowania w słowie Bożym liturgia przemienia się w płytki i niebezpieczny liturgizm. Lektura Biblii w liturgii zakłada rozmiłowanie się w indywidualnym czy zbiorowym, na przykład w rodzinie, odczytywaniu słowa Bożego, przyjmowanie tego daru, przeżywanie go, jak to miało miejsce w *lectio divina*. Wydaje się, że współczesne duszpasterstwo jakby pozostawiało z boku celebrację słowa Bożego, godzin biblijnych. Czy nie zawisła na nowo groźba rytualizmu. Wyjątkowo aktualne staje się stwierdzenie Jana Chryzostoma (zm. ok. 407), który w homilii mówił: „sądzicie, że *lectio divina* jest sprawą jedynie mnichów, a przecież wy bardziej jej potrzebujecie niż oni”⁸. Początek nowego tysiąclecia zapewne jest szansą budowania na fundamencie Słowa, które było u początków.

Poznań

KS. BOGUŁAW NADOLSKI TChr

⁷ S. BRETON, *Ecriture et révélation*, Paris 1979, s. 40. Zob. także L. M. CHAUVET, *Symbole et sacrement*, Paris 1987, s. 205.

⁸ *In Mattheum Homilia*, II, 5. PG 57, 30d.